
Dwa bilanse Warszawy

Tak już jest, że każda rocznica jest okazją do wspomnień. Każda rocznica jest również okazją do czynienia mniej lub bardziej dokładnego, mniej lub bardziej optymistycznego bilansu przebytej drogi. Taką okazją do wspomnień i zarazem do bilansu jest 10-lecie wyzwolenia Warszawy. Zrobimy więc próbę bilansu: 20 lat Warszawy międzywojennej i 10 lat Warszawy odrodzonej, 10 lat jej młodości.

Warszawa — serce narodu. Była nim chyba zawsze, od kad stała się stolicą, ośrodkiem kulturalnym, ośrodkiem życia społecznego i myśli postępowej. I dlatego nie odwracając oczu, Czytelniku, od liczby faktów, które zaraz podamy. Jeśli kochać Warszawę istotnie, obojętne, czy jest Twoim miastem rodzinnym, czy nie, posłuchaj.

Co kryło się za złotą fasadą

W roku 1938, pod koniec 20-lecia Polski międzywojennej, odbyło się w Warszawie zwołanie okręgowego stołecznego Związku Rezerwistów. Przemówienie wygłosił ówczesny prezydent Warszawy, Stefan Starzyński. Przemówienie to było — choć miało być bilansem dwudziestolecia — tragicznym głosem, wołającym o pomoc dla Warszawy. Odkrywało ono prawdę, ukrytą za złotą fasadą pięknych sklepów i lokali dancingowych, kapitalistyczną prawdę Warszawy.

A prawda była taka. Po dwudziestu latach rządów kapitalistycznych w Warszawie — która przecież po pierwszej wojnie światowej nie była zniszczona — brak w gospodarce miejskiej było przerażające. Oddajmy głosu Starzyńskiemu. Tylko 41 proc. mieszkań posiadała urządzenia kanalizacyjne. Nowe dzielnice powstawały na terenach nieurodzajnych — wola Starzyńskiego. Nowe dzielnice — dodajmy — to powstające dziko przede wszystkim na krańcach Grochowa i Powązek niedobre domki, brzydkie i ponure.

Czy nie budowano w przedwojennej Warszawie? Owszem, budowano. Ale mimo to... Mimo to w 20 lat po odzyskaniu niepodległości prezydent Warszawy wolał z trybuny o katastrofalnej sytuacji mieszkaniowej w Warszawie. Katastrofalnej, bo w mieście było wielu ludzi bezdomnych, bo baraki były przepełnione, bo największe zagęszczenie istniało w mieszkaniach jedno i dwudziobowych. A tych mieszkań było najwięcej. To mieszkarnia robotnicza.

Nowe budownictwo, to bloki na Żoliborzu i Mokotowie, wielobizbowe mieszkania, jednorodzinne wille, a także bloki urzędnicze. Lepiej wyposażone grupy urzędnicze mogły jeszcze z trudem pozwolić sobie na opłacenie czynszu w nowych domach, ale nie mogła o tym marzyć masa urzędnicza, a tym bardziej robotnicy.

„Potrzeba by 33 lat”

O to inne problemy. W ówczesnej sytuacji jest na ogół bez wyjścia — wola Starzyńskiego z trybuny zjazdu. Brak funduszy. Społeczne usługi coś naprawić poprzez zbiórki na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

„W dziedzinie zdrowia i szpitalnictwa mamy wielkie

potrzeby. Warszawa wymaga zwiększenia liczby łóżek co najmniej do 12 tysięcy”.

Fatalna w Warszawie jest komunikacja. Za mało jest zieleni, skwerów i parków. I jeszcze... Trzeba urbanistycznie uporządkować miasto. Trzeba przebudować arterie. Trzeba także konserwować zabudowę, zwłaszcza Stare Miasto... Trzeba zrobić wiele rzeczy... Ale nie ma na to funduszy. Przy obecnym stanie finansowym — mówi Starzyński — potrzeba by 33 lat na zapokojenie potrzeb dzisiejszych... „Warszawa w stosunku do innych samorządów jest upośledzona”.

No, chyba wystarczy cytować. Sytuacja jest jasna. Jakże łatwo było mówić o Warszawie — sercu narodu, jakże łatwo i patetycznie mówić o tradycjach, o pięknej Warszawie, o tym, że Warszawa — jedyny miasto w Polsce, że ma sex-appeal. A Warszawa, mimo twórczości wokół niej, w istocie rzeczy przeżywała swe ciężkie dni. I tylko chyba wtedy, gdy w majowym słońcu na ulicach Woli i Powiśla rozbiły się czerwienie robotnicze sztandary, chyba wtedy jawiła się wizja innej Warszawy.

Był w Warszawie i w Polsce ludzie, którym leżało na sercu dobro miasta. Ale spłót kapitalistycznych sprzeczności, który spętał Warszawę, zbyt silnie się na niej zakisła. Nie mogła być Warszawa inna, choć na pewno przy większym zainteresowaniu rządu można by było wiele spraw naprawić. Nie można było natomiast zmienić charakteru robotniczych przedmieść ani faktu, że 20 procent mieszkańców Warszawy stanowili bezrobotni, ani też ciastoty warszawskiego śródmieścia, któremu brak było dogodnych połączeń z dzielnicami peryferyjnymi. Nie można było przystąpić do budowy wielkich arterii przelotowych przez miasto, nawet gdyby były pieniądze na roboty budowlane, bo w Warszawie tylko 4 proc. gruntów należało do miasta, reszta była w rękach prywatnych i w wypadku większej inwestycji trzeba było wykupywać za duże sumy. Tak więc sytuacja stolicy w ówczesnym ustroju była bez wyjścia.

Będziemy mieszkać w swoim domu

Mimo to, wokół Warszawy skupiała się miłość narodu. A były także dni, najtragiczniejsze dni tego miasta, kiedy stało się ono dla całego kraju symbolem walki i odrodzenia. Były to dni września 1939 roku, a potem sierpień i wrzesień 1944 i wrzesień 1945 r. Wokół tego miasta skupiły się wszystkie najgłębsze marzenia ludzi, którzy w odrodzeniu Warszawy widzieli symbol odrodzenia narodu. W nurecznych latach okupacji pisał poeta:

„Przejdą dni ciężkie i ciężki rozgromu
I zapomni o ranach i szkodach.
Będziemy jeszcze mieszkać w swoim domu.
Będziemy stapać po swych własnych schodach.”
Z tego gorącego umiłowania

stolicy zaczęła z gruzów powstawać Warszawa, miasto dla każdego Polaka najdroższe. I gdy władze w swe ręce wzięła ta sama klasa robotnicza, której czerwone sztandary latały w majowym słońcu nad kapitalistyczną jeszcze Warszawą, sprawa budowy nowej stolicy stała się jednym z centralnych zagadnień naszej polityki i stosunek do tej wielkiej pracy stał się miarą patriotyzmu milionów obywateli.

Potężny jest bilans dziesięciolecia naszej stolicy. Jest ona inna, nieporównanie piękniejsza, niż była, mimo że nie osiągnęła jeszcze ilości mieszkańców z okresu międzywojennego, mimo że są w niej jeszcze nieliczne pozostałości z tego zbrojenia. Nasz bilans jest bilansem optymistycznym, choć jeszcze niejednym mieszkańcom Warszawy skarzy się, że nie może pójść do kina, bo w Warszawie za mało jest sal kinowych, że jest za mało sklepów, że co dzień widać „winogrona” przy warszawskich tramwajach, że brak jeszcze mieszkań. Bilans 10-lecia jest bilansem optymistycznym, bo poprzez jego liczbę widzimy, że Warszawa, wieloletnia stolica, przeżywa swoją młodość, najprawdopodobniej nie tylko dlatego, że nowe, młode są ulice i domy, że z każdym dniem stolica jest piękniejsza, ale również i dlatego, że szerokie perspektywy rozwoju są per-



Inaczej wyglądało śródmieście i jej otoczenia powstała dzisiejszej Warszawy. Na gruzach dawnej ulicy Marszałkowskiej i jej otoczenia powstała

spektakularny, wspaniały przedmiot, wspaniały miłośnik, wspaniały miłośnik.

„Promieniając i oddziałując na cały kraj”

W arnki ustrojowe, w jakich odbudowywać się i budować dziś nowa Warszawa, przysądza jej charakter miasta. Warszawa — miasto socjalistyczne budowane jest od podstaw według nowych założeń urbanistycznych i architektonicznych. I choć nie zawsze jeszcze realizacja projektów odpowiada w zupełności założeniom socjalistycznej urbanistyki i architektury — to przecież Warszawa to miasto, w którym „lud wchodzi do śródmieścia”, miasto, w którym nie ma podziału na dzielnice biednych i bogatych, w którym każdy człowiek pracy ma prawo do wygodnego życia, w którym urządzenia miejskie odpowiadają potrzebom mieszkańców. Według takich założeń buduje się dziś Warszawa i im dalej postępuje praca, tym lepiej uczymy się ją wykonać.

I choć nie możemy sobie jeszcze powiedzieć, że nie ma w Warszawie zaręczonych przedmieści takich jak daleki Grochów, jak Bródno czy Północ, to przecież wiemy, że i tam — choć może jeszcze nie teraz — wyrosną nowoczesne domy. Nieaktualne są już dziś dla nas „kręgi dawnego prezydenta Starzyńskiego o skropleniu władzy miejskiej prywatną własnością gruntów. My dysponujemy dziś gruntami Warszawy, my również dysponujemy całą pracą miast urbanistów i architektów i dlatego niekonsekwencje i niedostatek urbanistyczne i architektoniczne Warszawy szybko zlikwidujemy.

Jakże to mówił Starzyński! Całkowicie brak zainteresowania rządu sprawami Warszawy? Jakież może być lepsze przeciwstawienie naszych doświadczeń z dziesięciolecia, niż przemówienie Bolesława Bieruty na I Warszawskiej Konferencji PZPR w roku 1949. Pierwsza konferencja po zjednoczeniu polskiego ruchu robotniczego postawiła od razu przed narodem sprawę budowy nowej Warszawy. „Nie wolno nam — mówił — mówić o Warszawie — jednak budować stolicy uważać za zadanie odseparować od całości budownictwa w kraju i od całości naszych zadań politycznych i gospodarczych... Plan budowy Warszawy nie jest planem, który jednostronnie u-



Oto Śródmieście Warszawy międzywojennej. Ulica Nowy Świat — ruchliwa, pełna bogatych sklepów i brzydkich reklam. Zabitym charakterem Nowego Świata został wydobuty dopiero w Polsce Ludowej.



Inaczej wyglądało śródmieście i jej otoczenia powstała dzisiejszej Warszawy. Na gruzach dawnej ulicy Marszałkowskiej i jej otoczenia powstała

spektakularny, wspaniały przedmiot, wspaniały miłośnik, wspaniały miłośnik.

„Promieniając i oddziałując na cały kraj”

W arnki ustrojowe, w jakich odbudowywać się i budować dziś nowa Warszawa, przysądza jej charakter miasta. Warszawa — miasto socjalistyczne budowane jest od podstaw według nowych założeń urbanistycznych i architektonicznych. I choć nie zawsze jeszcze realizacja projektów odpowiada w zupełności założeniom socjalistycznej urbanistyki i architektury — to przecież Warszawa to miasto, w którym „lud wchodzi do śródmieścia”, miasto, w którym nie ma podziału na dzielnice biednych i bogatych, w którym każdy człowiek pracy ma prawo do wygodnego życia, w którym urządzenia miejskie odpowiadają potrzebom mieszkańców. Według takich założeń buduje się dziś Warszawa i im dalej postępuje praca, tym lepiej uczymy się ją wykonać.

Tyle już zrobiliśmy

Jak wiele w Warszawie budujemy, nie trzeba chyba powtarzać. To wie każdy i ten, kto mieszka w Warszawie, i ten spoza stolicy, kto interesuje się jej rozwojem. I warto tylko powiedzieć, że budujemy kilkadziesiąt osiedli mieszkaniowych, że Warszawa jest olbrzymim placem budowy, że w okresie dziesięciolecia zbudowaliśmy w Warszawie 220 tys. izb mieszkalnych, tj. przeciętnie rocznie 3 razy więcej niż w międzywojennym dwudziestolecu. I warto tu chyba powiedzieć, że odsetek mieszkań jednorodzinnych, których w Warszawie międzywojenną była najwięcej, dziś spadł do 35 proc., natomiast wzrósł znacznie odsetek mieszkań średnich, najbardziej nam potrzebnych.

Jak odległe dziś brzmią skargi prezydenta Starzyńskiego na złe warunki komunalne Warszawy: „brak wodociągów, kanalizacji, na to, że nowe domy, oczywiście nie te z luksusowych dzielnic, stawiane są na terenach nieurodzajnych. Po 10 latach nie jest jeszcze wszystko w Warszawie załatwione — to prawda. Ale przecież zastaliśmy wszystkie urządzenia zniszczone niemal całkowicie.

„Ale... ale możemy dziś przeciwstawić sytuacji międzywojenną w tym zakresie fakt, że sieć wodociągowa i kanalizacyjna przekroczyła stan przedwojenny: wodociągowa o 141 km, kanalizacyjna o 101,3 km, że zużycie wody wzrosło 2,5-krotnie. Zaś długość sieci elektrycznej przekroczyła o 28 proc. stan przedwojenny.

„Sytuacja w oświacie jest na ogół beznadziejna” — mówił

O pracy rady zakładowej w ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej

„Wkrótce przystępujemy do wyborów nowych władz związkowych w naszych zakładach. Trzeba pamiętać, towarzyste, że od nas samych zależy, jacy ludzie wejdą w ich skład. Powinni to być najlepsi spośród załogi, przodownicy pracy, racjonalizatorzy. Ci, którzy znają nasze bolączki i potrzeby, potrafią dbać o nasze sprawy...” — głos słychać płynął ze wszystkich głośników zakładowego radiowęzła. Była właśnie przerwa obojadowa. Pogadanki na temat zbliżających się wyborów do władz związkowych, w ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej słuchali uważnie robotnicy i pracownicy biurowi.

W tym samym czasie w sekretariacie rady zakładowej toczyła się rozmowa.

— Powiedzieć mi, towarzyszu, co tam u was od wczoraj nowego słychać w oddziale — pytał Tom. Cyganiak przewodził rady zakładowej towar. Woźnica. Tow. Cyganiak, przewodniczący rady oddziałowej, wykonał i przedstawił, relacjonował:

— Zrobiliśmy naradę z meżami zaufania. Powinni oni obecnie przeprowadzać w swych grupach jak najwięcej rozmów i dyskusji na temat dotychczasowej pracy wszystkich ogniw związkowych w zakładzie.

Tu rozmowa została przerwana. Do sekretariatu wszedł kłacz Stanisław Sapieka.

— Czyżby nowe kłopoty mieszkaniowe? — zapytał wchodzącego towar. Woźnica.

— Ależ nie — odparł Sapieka. — Dzięki waszej pomocy jest już po kłopotach. Jak wiecie drzwi wychodzące z mieszkania na ulicę zostały zamurwane, zrobiono z nich okno, a mój współlokator musiał się zgodzić na wspólne ze mną korzystanie z wyjścia na klatkę schodową. W mieszkaniu mam teraz ciepło, dzieci mi nie chorują, jestem bardzo zadowolony i przyszedłem podziękować radzie za pomoc.

Tu Sapieka przerwał i dopiero po chwili mówił dalej.

— Widzicie, przykładowym związkiem, to ja nigdy nie byłem, ale chcę przyrzec, że teraz już będzie inaczej. Każdemu powiem, jak nasza rada zakładowa troszczy się o sprawy robotników.

— Wkrótce przystępujemy do wyborów nowych władz związkowych w naszych zakładach. Trzeba pamiętać, towarzyste, że od nas samych zależy, jacy ludzie wejdą w ich skład. Powinni to być najlepsi spośród załogi, przodownicy pracy, racjonalizatorzy. Ci, którzy znają nasze bolączki i potrzeby, potrafią dbać o nasze sprawy...” — głos słychać płynął ze wszystkich głośników zakładowego radiowęzła. Była właśnie przerwa obojadowa. Pogadanki na temat zbliżających się wyborów do władz związkowych, w ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej słuchali uważnie robotnicy i pracownicy biurowi.

Jeszcze w latach 1951—1952 robotników, którzy przy lada okazji mówili: „A na co mi organizacja związkowa potrzebna?” — w ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej było dużo. Ale też zupełnie inaczej działały się wtedy w zakładzie. W radzie było wielu takich, którzy zupełnie nie interesowali się sprawami załogi i zakładu. Aktyw związkowy był słaby, ZPB im. I Dywizji nie wykonywały planów, a więc nie miały funduszy zakładowego. Zarobki robotników były niższe aniżeli w wielu innych fabrykach.

— Pamiętacie — wspominał Cyganiak — jak to w fabrykach ludzie pracowali w kłopotach i marali zimą, bo w oddziale nie było odpowiedniego ogrzewania? W klatki krosna nie było ochrony. Przędzalnica nie była oświetlona. Tak było kiedyś.

Nowe kierownictwo administracyjne i polityczne oraz nowo wybrana rada zakładowa zabrały się do pracy. Wykonanie planów zaczęło wzrastać. Były to pierwsze wyniki szeroko zakrojonej pracy politycznej — uświadamiającej, którą kierowała organizacja partyjna, a w której aktywny związkowy brał żywy

udział. Meżowie zaufania w bezpośrednich rozmowach z tkaczami, przadkami, majstrami i brzygdzistami wyjaśniali, dlaczego trzeba pracować dobrze i oszczędnie, jakie wynikają stąd korzyści.

Rok 1954, to chwalebna karta w dziejach Zakładów im. I Dywizji Kościuszkowskiej. Zadania roczne załoga wykonała już 15 grudnia — pierwsza z zakładów przemysłu bawełnianego.

ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej znalazły się w rękach przodujących. Wyrosła liczna kadra przodowników pracy. Jest w tym niewątpliwie duża zasługa kierownictwa politycznego, które szeroko oddziaływało na aktywność związkową, na całą załogę. Jednocześnie ze wzrostem świadomości ludzi zmienia się ich stosunek do pracy i do własności społecznej.

Towarzyste z poszczególnych komisji rady zakładowej solidna i ofiarna praca, zaskarbiła sobie zaufanie załogi. Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić komisję bytowo-mieszkaniową, której przewodniczył towar. Kaczmarek. Dzięki jej staraniom w roku ubiegłym z funduszu zakładowego 40 pracowników wyremontowano mieszkania. Członkowie komisji bytowo-mieszkaniowej starają się w miarę możliwości pomagać załodze w kłopotach mieszkaniowych, interweniują w Wydziale Kwaterunkowym, w przydzielaniu rad narodowych. Dzięki staraniom komisji pomyślnie załatwiono sprawy mieszkaniowe: Mari Biedkowskiej, Stanisława Sapieki, Janiny Kufel, Kazimierza Lisowskiej i innych.

Dobrze także pracowała komisja socjalno — ubezpieczeniowa, której przewodniczył towar. Jan Wojdyła. Wśród aktywnych związkowych wyróżniają się meżowie zaufania: Związek i Stachurski z wykończalni, Kaczmarek, Kucznik i Frączak z przedalni. Ich grupy z wysoką nadwyżką realizują swoje zadania produkcyjne.

Rada zakładowa po gospodarsku troszczy się o produkcję, o wszystkie sprawy dotyczące zakładu. Jeszcze w ub. roku całe biele odpadkowe przedzieliły na 100 rodzin, ponieważ nie było odpowiednich pomieszczeń. Teraz — przed oddaniem odpadkową przerabia się i wykorzystuje do produkcji kołder.

Na biurku przewodniczącego

udział. Meżowie zaufania w bezpośrednich rozmowach z tkaczami, przadkami, majstrami i brzygdzistami wyjaśniali, dlaczego trzeba pracować dobrze i oszczędnie, jakie wynikają stąd korzyści.

Rok 1954, to chwalebna karta w dziejach Zakładów im. I Dywizji Kościuszkowskiej. Zadania roczne załoga wykonała już 15 grudnia — pierwsza z zakładów przemysłu bawełnianego.

ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej znalazły się w rękach przodujących. Wyrosła liczna kadra przodowników pracy. Jest w tym niewątpliwie duża zasługa kierownictwa politycznego, które szeroko oddziaływało na aktywność związkową, na całą załogę. Jednocześnie ze wzrostem świadomości ludzi zmienia się ich stosunek do pracy i do własności społecznej.

Towarzyste z poszczególnych komisji rady zakładowej solidna i ofiarna praca, zaskarbiła sobie zaufanie załogi. Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić komisję bytowo-mieszkaniową, której przewodniczył towar. Kaczmarek. Dzięki jej staraniom w roku ubiegłym z funduszu zakładowego 40 pracowników wyremontowano mieszkania. Członkowie komisji bytowo-mieszkaniowej starają się w miarę możliwości pomagać załodze w kłopotach mieszkaniowych, interweniują w Wydziale Kwaterunkowym, w przydzielaniu rad narodowych. Dzięki staraniom komisji pomyślnie załatwiono sprawy mieszkaniowe: Mari Biedkowskiej, Stanisława Sapieki, Janiny Kufel, Kazimierza Lisowskiej i innych.

Dobrze także pracowała komisja socjalno — ubezpieczeniowa, której przewodniczył towar. Jan Wojdyła.

Wśród aktywnych związkowych wyróżniają się meżowie zaufania: Związek i Stachurski z wykończalni, Kaczmarek, Kucznik i Frączak z przedalni. Ich grupy z wysoką nadwyżką realizują swoje zadania produkcyjne.

Rada zakładowa po gospodarsku troszczy się o produkcję, o wszystkie sprawy dotyczące zakładu. Jeszcze w ub. roku całe biele odpadkowe przedzieliły na 100 rodzin, ponieważ nie było odpowiednich pomieszczeń. Teraz — przed oddaniem odpadkową przerabia się i wykorzystuje do produkcji kołder.

Na biurku przewodniczącego

go rady zakładowej towar. Woźnica leży gruby zeszyt w szarej okładce, w którym skrzętnie notowane są codzienne wyniki produkcyjne zakładu.

Tow. Woźnica bardzo wcześniej przychodził do pracy. Siega zawsze najpierw po książkę i sprawdza liczbę. Wyniki produkcyjne z pierwszych dni nowego roku nie są zadowalające. Nie wykonuje swych planów oddział przedalni „Centrala”. Był w tym oddziale trudności przy zmianie asortymentów i szereg innych, ale to nie jedyna przyczyna tego stanu rzeczy. Przewodniczący rady wie, że ostatecznie tam praca z załogą i załogą nie trzeba odrobić.

Nie jest też najlepiej z życiem kulturalnym. Bezpośredniego tego powodem jest brak odpowiedniej propagandy i niedostateczna współpraca z młodzieżą.

A i w dziedzinie poprawy warunków pracy w zakładach wiele jest jeszcze do zrobienia. Dyrekcja nie zrealizowała wielu swoich zobowiązań podjętych na 22 Lipca. W turbinach i kotłowni nie urządzono umywalni i natrysków. Kobiet z oddziału przedalni „B” nie otrzymały pokoju higienicznego. Nie można korzystać z pokoju higienicznego znajdującego się przy „Centrali”, bo nie doprowadzono doń ciepłej wody. Rada „zakładowa reprezentująca interesy załogi części z tych sprawach powinna przynajmniej dyrekty i stanowczo żądać zrealizowania powziętych postanowień.

R. RAPALA

100 mln. zł wypłacono chłopom za złom i makulaturę

Przewodzony przez gminne spółdzielnie skup złomu, smaż, makulatury i innych surowców wtórnych przynosi poważne korzyści zarówno chłopom, jak i gospodarce narodowej.

Za dostarczony w ubiegłym roku surowiec wtórny placówki spółdzielcze samopomocowej wypłaciły ludności wiejskiej ponad 100 milionów zł. Jednocześnie huty i inne zakłady przemysłowe otrzymały setki tysięcy ton cennego surowca.

Przykład fabryki „Kraj”

Co robić w długie, zimowe wieczory, jak spędzić wolny od zajęć czas w niewielkim, powiatowym miasteczku, gdzie ciągle jeszcze dość rzadko dociera teatr, a jedyne kino nie może w pełni zaspokoić potrzeb kulturalnych mieszkańców?

Robotnicy Fabryki Maszyn Rolniczych „Kraj” w Kutnie znaleźli skuteczny sposób na rozwiązanie tego problemu. Zorganizowali po prostu kilka zespołów artystycznych, w których każdy z pracowników znajduje najpełniej odpowiadające jego zamiłowaniu zajęcie. Ci z robotników, którzy lubią muzykę, utworzyli 14-osobowy zespół muzyczny. W repertuarze zespołu, zawierającym już 56 utworów, znajdują się melodie ludowe i różnorodne pozycje z zakresu muzyki lekkiej.

Młodzi piosenkarze zorganizowali kilka zespołów wokalnych — kwartet męski, sekcję mieszany i ostatnio także chór.

Od dwóch lat istnieje w „Kraju” 12-osobowa brгада artystyczno-agitacyjna, która za pomocą interesującego satyrycznego programu przyczynia się do usprawnienia pracy, do likwidacji wielu braków i niedociągów. Członkowie brgady zmontowali także specjalne programy, omawiające skup zboża, dla wsi, którym opiekują się zakłady.

Największą dumę zakładów stanowią jednak zespoły istniejące od przeszło dwóch lat — taneczny zespół dziecięcy, grupujący dzieci robotników fabryki „Kraj” oraz zespół teatralny. Zespół taneczny prowadzony przez pracowników zakładów, Halinę Jew-siejewską, ma już w swoim dorobku 10 taniec. Ostatnio zaś przygotowując się do eliminacji, zespół dziecięcy bardzo starannie opracowuje nowe

pozycje — taniec rosyjski „Katusza”, polkę i moldawiankę.

Ambicje zespołu teatralnego najlepiej charakteryzuje repertuar, z jakim ten zespół występuje. Pierwszą opracowaną sztuką był „Salon pani Klementyny”. Następna pozycja repertuarowa stanowił „Jubileusz” Czechowa. Ostatnio zespół pracuje nad sztuką Michała Bałuckiego „Grube ryby”, którą przygotowywać na festiwal.

Zespoły artystyczne fabryki „Kraj” nie ograniczają się do koncertów i występów we własnych zakładach i dla własnej załogi. Zespoły wokalne i muzyczne, zespół teatralny i taneczny dają także wiele występów dla mieszkańców Kutna, przyczyniając się do wzbogacenia życia kulturalnego miasta. Zespoły wyjeżdżają także często z występami do gromad pow. kutnowskiego. Znajdą ich także mieszkańcy Kocewi i Kotomli, robotnicy cukrowni Dobrosin i Ostrowa, a nawet mieszkańcy... Plocka, do jak wyjeżdżał z występami zespół teatralny. Około 200 występów ma już na swoim koncie kwartet męski, 21 spektakli dał zespół teatralny. Nawet najmłodsi z zespołów sekcji, który powstał dopiero w październiku ub. roku, osiem swoich koncertów przeznaczyli dla mieszkańców wsi, zdobywając sobie ich gorącą wdzięczność.

Słuszną, dobrą pracę podjęli robotnicy fabryki „Kraj”. Ich działalność, zmierzająca do rozwoju życia kulturalnego, do upowszechnienia osiągnięć kulturalnych wśród mieszkańców Kutna i pow. kutnowskiego, zasługuje na uznanie, a dobry przykład na naśladowanie w innych zakładach i w innych powiatach naszego województwa.



„Tak oto wyglądały peryferia kapitalistycznej Warszawy...”



Obecnie przedmieście Warszawy całkowicie zmieniło swój wygląd
NA ZDJĘCIU: fragment osiedla mieszkaniowego w Kole...

